Nr. 28. Lwów — Wtorek dnia 4 Lutego. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zareczynach, ślubach, weselach, narodzeniach, żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
za tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 2.

Dziś: św. Weroniki P. Klymentia m. | Jutro: św. Agaty P. męcz. Xenyi prep.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 32 | Zachód „ „ 4 „ 57

Długość dnia g. 9 m. 25 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

W skutek zmowy zecerów wydajemy dziś numer o połowę mniejszy.

Administracya „Przeglądu.“

Przegląd polityczny.

Lwów 3 lutego.

Ze zrozumiałą ciekawością spogląda cała Europa na rozwikłanie wyjątkowo trudnej sytuacyi, którą dobrowolnie stworzył sobie książe Ferdynand bułgarski. Rozwikłanie to musi nastąpić lada dzień, ale jakkolwiek wypadnie, ostatecznem nie będzie: albo książę przechrzci syna i przezto nietylko zerwie ze swą rodziną, lecz nadto zaprze się roli, dla której dziewięć lat temu pozwolono mu kierować losami Bułgaryi, albo syna nie przechrzci i tem ostatecznie narazi sobie Rosyą, a wśród Bułgarów utraci wszelkie zachowanie. Tak łatwo szło mu panowanie za czasów Stambułowa, iż począł mniemać o sobie, jako o wyjątkowo zdolnym regencie i od tej chwili zarozumiałość coraz bardziej go zaślepiała Krępował go Stambułów, opieka jego i silna wola stały mu się nieznośne, więc biorąc przykład z Wilhelma II, pozbył się tego człowieka, którego nazywano bułgarskim Bismarkiem. Ale jak nie znał narodu, któremu panował, jak w ogóle nie znał wschodniej moralności, dowodzi fakt, że nie przewidywał tragicznego końca Stambułowa, nie domyślił się, iż na Wschodzie obalony mąż stanu tej miary i takiej przeszłości musi zginąć pod nożami morderców. Cień Stambułowa, jak duch Banka, ściga go teraz i gubi własnemi jego rękami. Przedewszystkiem zarozumiały książe powołał na szefa gabinetu osobę bez znaczenia, doświadczenia i charakteru, aby mógł sam rządzić i naprawdę panować. Rzeczywiście Stoiłów jakby się urodził na takiego ministra, ale tu znowu książe nie przewidywał, że nie tylko on, ale jeszcze ktoś inny, przebieglejszy od niego, silniejszy w intrygach, bogatszy w środki, zechce kierować Stoiłowem naprzekór księciu i na jego szkodę. Powoli i zręcznie począł wysuwać się metropolita Klement, widoma głowa prawosławnych interesów i żądz w Bułgaryi, wielbiciel Rosyi i jej zaufany człowiek. On nic nie żądał od księcia, a Stoiłowa chciał tylko wspierać, lecz zwolna obu ich omotywał tą siecią, w której teraz obaj się znaleźli Podsunął im na pozór myśl niewinną, a godziwą, czyn, który niczemu nie przesądzał: wysłanie deputacyi do Petersburga. Tu był początek pochyłości, po której książe zaczął się staczać. Deputacya wróciła z Petersburga z ideą przechrzczenia Borysa Księciu nic za to nie przyrzeczono, przynajmniej nic wyraźnego, natomiast w narodzie zaczęto rozszerzać przekonanie, że trzeba tylko przechrzcić Borysa, a wrócą wszystkie łaski rosyjskie; nie pojawi się ani Ernroth, ani Kaulbars z orszakiem oficerów i czynowników, lecz się pojawią takie dowody opieki, jakiemi obsypywana jest Czarnogóra. Czegoż więcej mogli życzyć Bułgarzy! Apostazya Borysa stała się ich narodowem pragnieniem, rogiem obfitości, z którego posypią się setne dobrodziejstwa, ruble, karabiny, stypendya dla bułgarskich studentów, w końcu — Macedonia. Naród począł domagać się sprawosławienia Borysa, sobranie uchwaliło prosić o to księcia, a książe 11go listopada oświadczył deputacyi sobrania, że choć jako katolik boleje, lecz jako Bułgar rozumie życzenie narodu, a jako patryota gotów jest do wszelkich ofiar, więc przechrzci syna A zatem zobowiązał się, z tą samą lekkomyślnością, z jaką wszystko przedtem robił. Dotąd stery rosyjskie milczały, lecz kiedy książe już dał przyrzeczenie, odezwały się w Petersburgu półurzędowe głosy, że sprawosławienie Borysa nie zmieni rosyjskiej postawy względem Bułgaryi. Było to dla księcia taką niespodzianką, że zapewne przyjął ją jako żart. Ale te głosy wciąż się powtarzały, brzmiały z coraz większym naciskiem, jak gdyby Rosyi szło o to, aby cały świat wiedział, że ona nie przywiązuje do tej sprawy żadnego znaczenia. Mogła to czynić, bo już książe przyrzekł przechrzcić syna i albo to spełni bez nagrody, straciwszy wiele w oczach Europy, katolików i swojej rodziny, albo nie spełni, a więc złamie dane narodowi słowo i stanie się w Bułgaryi niemożliwy — w obu wypadkach ogromnie osłabi swą pozycyę, o co właśnie szło Rosyi. Zapewne poufną drogą dowiedział się książę, że prasa rosyjska wyrażała myśli sfer decydujących, bo wkrótce potem okazała się w Sofii nerwowość, chęć odłożenia apostazyi Borysa na czas nieokreślony, w ogóle zapomnienia o tej sprawie. Ale sobranie wywierało pewien nacisk, Klement, duchowieństwo, wszyscy ci, którzy kierowali Stoiłowem i on sam, dawali raz po raz do zrozumienia księciu, że musi dotrzymać przyrzeczenia i że mu zgoła nie wolno inaczej postąpić, bo to sprawa narodowa i państwowa, a nie tylko dynastyczna. Tu podamy parę szczegółów, nieznanych dotąd, a otrzymanych przez nas od osoby, obeznanej ze stosunkami rodziny Koburgów. Książę jest niezmiernie uparty, zwłaszcza wobec tych, którzy mogą mu tylko radzić lub prosić go, ale nie mogą go zmusić Więc poróżnił się z niektórymi krewnymi, którzy w listach do niego zganili przyrzeczenie, dane przezeń deputacyi sobrania 11 listopada; poróżnił się z matką swą przeciwną apostazyi wnuka, i ona wyjechała z Sofii; oziębił swój stosunek z żoną. Naprzekór wszystkim, trwał przy swojem, ale jednak chciał albo coś od Rosyi pozyskać, albo przynajmniej, zabezpieczyć się w Watykanie od skutków apostazyi, a to już nie tylko ze względu na Europę, lecz także ze względu na katolików i licznych unitów bułgarskich. Pojechał do Paryża, aby tam uprosić księcia D'Aumale'a o pośrednictwo u cara, o zabiegi przez duńską następczynię tronu, z domu księżniczkę orleańską, lecz ks. D'Aumale wymówił się od wszelkiej pomocy, a tylko ktoś inny poradził mu prosić cara na ojca chrzestnego Borysa. Książę usłuchał tej rady, marszałka swego hrabiego Forasa wysłał z listem do cara, a sam pojechał do Papieża prosić o pozwolenie na to, co nietylko nie mogło być pozwolone, ale co już postanowił uczynić, choćby nie otrzymał zezwolenie Ojca Świętego. Tak dziwnem postępowaniem zasłużył na surową naganę, jaka spotkała go w Watykanie. Był skarcony bardzo ostro, przyczem pokazano mu całą brzydotę jego podwójnej gry. Jednak wysłaniem listu do cara zamknął sobie odwrót. Byłoby bardzo dziwne, gdyby car nie zechciał być ojcem chrzestnym Borysa. Według prawosławnych pojęć, nie wolno nikomu odmówić tej religijnej usługi, i to się przestrzega tak ściśle, że chłopi, mieszczanie, urzędnicy zapraszają cara na ojca chrzestnego, a on nigdy nie odmawia, lecz poleca komuś zastąpić go, robi jakiś prezent i na tem się kończą jego obowiązki — żadnych innych obyczaj rosyjski nie nakłada. Więc bardzo być może, że dyplomacya rosyjska, dla zamknięcia księciu Ferdynandowi drogi odwrotu, skłoni cara, aby komuś polecił zastąpić go przy chrzcie Borysa, lecz to nie wywrze żadnego wpływu na polityczną postawę Rosyi względem koburskiej dynastyi w Bułgaryi. Zresztą jakkolwiek kiedyś się stanie, w tej chwili jedno jest pewnem, że dopóki z Petersburga nie nadejdzie odpowiedź na prośbę do cara o kumostwo, dopóty w Sofii nie może zapaść postanowienie, odwołujące chrzest Borysa, a jeśli car przyjmie zaprosiny, to ów chrzest koniecznie się odbędzie, teraz, albo trochę później, przy gabinecie Stoiłowa, albo przy jakimkolwiek innym. Z tej matni, którą ks Ferdynand sam sobie zgotował, jest tylko jedno godziwe wyjście, — przez abdykacyę. Są o niej pogłoski, lecz trudno uwierzyć, aby książę mógł się zdobyć na taki czyn, przerastający jego egoizm, ambicyą i bezdogmatyczność.

Piszą nam z Wiednia 31 stycznia.

Już kilkakrotnie podnosiliśmy niedorzeczność obiegających od kilku miesięcy plotek o zamierzanej zmianie porządku sukcesyi. W odpowiedzi na notatkę *„Deutsches Volksblatt“*, który ostatecznie nawet ministra spraw zagranicznych wciągnął do tych domysłów, wczoraj nareszcie *„Politische Correspondenz“* z polecenia ministeryum spraw zagranicznych ogłosiła kategoryczne zaprzeczenie. W tutejszych organach antisemickich rozgłaszanie owych plotek ma wyraźny cel polityczny: chodzi im o podburzenie całego otoczenia arcyksięcia Karola Ludwika przeciwko hr. Badeniemu. W jakim celu także inne, nieantisemickie dzienniki powtarzają owe niedorzeczne plotki? — trudno odgadnąć. *„Deutsches Volksblatt“* dziś naiwnie powołuje się na — paryski *„Figaro“*. Trudno przytoczyć źródło mniej poważne i mniej wiarygodne. Od chwili założenia przez Villemessanta, który wywiesił cyniczne i ubliżające godności prasy hasło: *„Ici se vend la publicité“*, (Tu się sprzedaje rozgłos) do chwili teraźniejszej *„Figaro“* nigdy nie był dziennikiem poważnym. Rozumni Francuzi traktowali go zawsze tylko tak, jak tutaj traktuje się np. *„Kikiriki“*. Jak się nazywa sukcesor Wolfa a potem Rosenthala, traktujący w *„Figaro“* sprawy zagraniczne? — nie wiadomo dotąd, ale to pewna, że głupia plotka nie stanie się poważną dla tego, że ją powtórzyło *„Figaro“*.

Książę Ferdynand bułgarski w powrocie z Rzymu zatrzymał się wczoraj rano w Wiedniu i spędził dzień wczorajszy na konferencyach z członkami swej rodziny. Jeżeli podróż do Rzymu nie była po prostu komedyą, to teraz kwestya apostazyi Borysa, którego drugą rocznicę urodzin obchodzono wczoraj, powinna ustąpić z porządku dziennego. Na prawdę ta kwestya nie jest niczem innem, jak kwestyą ambicyi i rządzy władzy Stoiłowa. Wielkie sobranie 27 maja r. 1893 jednomyślnie usunęło z konstytucyi bułgarskiej wsunięty przez satrapę rosyjskiego ks. Dondukowa a sprzeczny z duchem traktatu berlińskiego artykuł, wedle którego następca tronu powinien wyznawać prawosławie. Ta reforma była warunkiem wyjścia księżniczki Parmy za ks. Ferdynanda, a dotąd żadne sobranie nie przywróciło owego artykułu. Konstytucya więc bułgarska nie wymaga apostazyi Borysa. P. Stoiłow i jego koterya, aby obalić Stambułowa, co stało się w maju r. 1894, wmówili w księcia Ferdynanda, że po usunięciu sławnego męża stanu, łatwo dostąpi uznania Rosyi. Dopiero potem, zawarłszy przymierze z najgorliwszymi russofilami przeciwko Stambułowowi i jego przyjaciołom, Stoiłow zażądał od księcia apostazyi Borysa, i odtąd zaczęto głosić, że taką jest opinia narodu bułgarskiego. *„Ce n'est pas d'aujourdhui que les hommes ont voulu prendre leurs interêts pour leurs opinions“*. (To nie od dzisiaj ludzie pragną brać swoje interesa za swoje przekonania). Na to, aby naród bułgarski domagał się cofnięcia jednomyślnej uchwały z r. 1893, nie ma dotąd żadnego dowodu; domaga się tego p. Stoiłow, co najwięcej pewne stronnictwo, czego nie wolno mieszać z wolą narodu. A jeżeli zważymy, że na tym gabinecie cięży ponury zarzut, że przynajmniej pośrednio zawinił ohydne zabójstwo Stambułowa, którego mordercy jeszcze dziś, po 6 miesiącach, nie stanęli przed sądem, to nikt ks. Ferdynandowi nie mógłby wziąć za złe, gdyby powróciwszy do Sofii, przedewszystkiem powołał do steru inny gabinet.

Podobno już przed swym wyjazdem do Rzymu odbywał w tym względzie konferencye z Grekowem. Jest to jeden z znanych polityków bułgarskich. Urodził się z rodziców greckich w Bessarabii, gdzie się kształcił w tamtejszem gimnazyum bułgarskiem. W chwili wkroczenia wojsk rosyjskich do Bułgaryi (1877) był assesorem rumuńskiego sądu powiatowego. Niebawem przeniósł się do Bułgaryi, gdzie z Nacewiczem i Stoiłowem stworzył „konserwatywny“ tryumwirat i w r. 1879 wstąpił jako minister sprawiedliwości do pierwszego gabinetu ks. Aleksandra. Odtąd kilkakrotnie zasiadał w gabinetach. Mianowicie też w ostatnim gabinecie Stambułowa, przy którym wytrwał pomimo usunięcia się Nacewicza. Wskutek tego poróżnił się z dawnymi przyjaciółmi Nacewiczem i Stoiłowem, tak, że obecnie jest jednym z przywódców opozycyi. P. Greków jest jednym z najzdolniejszych mowców bułgarskich, ale zarzucają mu nadzwyczajne lenistwo. Nie posiada też ani popularności, ani żelaznej energii Stambułowa. Gdyby ten żył jeszcze, pozycya ks. Ferdynanda byłaby dziś nierównie łatwiejszą. Wrogowie Bułgaryi doskonale wiedzieli, że trzeba było przedewszystkiem sprzątnąć Stambułowa, aby się mogły udać dalsze zamachy na samodzielność kraju!

Jest zresztą jeszcze jeden polityk wybitny, prezes gabinetu w czasie regencyi Stambułowa w r. 1886 i 1887, dr Radosławow, któremu książę Ferdynand mógłby powierzyć utworzenie nawego gabinetu. W każdym razie należałoby zrobić kontrpróbę, czy fatalne rządy Stoiłowa istotnie tak bardzo wzmocniły prądy russofilskie w Bułgaryi, że już nie pozostaje inna alternatywa, tylko: apostazya Borysa, albo zrzeczenie się korony?

Szczęśliwy powrót oddziału podpułkownika Galliano do głównej kwatery jenerała Baratierego zadał kłam przewidywaniom pessymistów, a zarazem stwierdził, że istotnie ewakuacya Makali nie była prostą kapitulacyą. Widownią wojny staje się teraz przestrzeń pomiędzy Adigratem a Adową, której punkt środkowy oznacza Hausen, oddalony o 40 kilom. od jednej i drugiej z wymienionych miejscowości. W ocenianiu dalszych ewentualności trzeba uwzględnić, że Orest Baratieri, stojący obecnie na czele 30,000-nej armii, wsławił się już zdobyciem Kassali (w lipcu 1894) tudzież świetnemi zwycięstwami pod Koabitem i Senafą (w styczniu r. 1895), tudzież że dotąd Abisyńczycy w żadnej bitwie nie dotrzymali Włochom placu, jeżeli co do liczby nie przewyższali oddziału włoskiego 20 krotnie, jak pod Dogali i Amba Aladżi.

SEJM.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynności w zakresie przemysłu krajowego i załatwiono kilkanaście petycyi, poczem odczytano złożone interpelacye. P. Onyszkiewicz interpelował rząd o powierzenie dostawy lodu dla transportów mięsa w Galicyi przedsiębiorstwu krajowemu, p. Kramarczyk interpelował, czy rząd uwzględni prośbę dyurnistów sądowych, aby po 12 letniej służbie mogli awansować na równi z wysłużonymi wojskowymi, p. Nowakowski w sprawie zasądzenia włościanina Pawła Czykały przez starostwo żółkiewskie za obrazę sekretarza Starostwa, a p. Winniczuk w sprawie odpisania podatków od zamulonych gruntów w powiecie Stanisławowskim.

Na dzisiejszem posiedzeniu dano urlop do końca sesyi prezydentowi ministrów K. Badeniemu, ministrowi Bilińskiemu, oraz z powodu choroby p. Madeyskiemu. Komisarz rządowy odpowiedział na kilka interpelacyi

P. Michalski umotywował swój wniosek o wezwanie rządu, aby przy szkole wojskowej we Lwowie był ustanowiony weterynarz-nauczyciel władający językiem krajowym i aby władze wojskowe ściśle przestrzegały rozporządzenia ministerstwa wojny wydanego w r. 1895 co do zakazu przyjmowania robót prywatnych przez profesyonistów wojskowych. Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej. Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu III oraz uchwalono: 1) wezwać Rząd, aby wydał zarządzenia, któreby umożebniły wypłatę stypendyów w ratach miesięcznych (a nie jak dotychczas półrocznych) przy zachowaniu należytych środków kontroli nad stypendyami.

Drugi wniosek stawiany przez komisyę, opiewa, że uznaje się za rzecz pożądaną, ze względów dobra publicznego, żeby Wydział krajowy w szafunku stypendyów uwzględniał uczniów uniwersytetów i szkoły politechnicznej oraz szkół fachowych w wydatniejszej niż dotąd mierze.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos p. Szczepanowski i zwalczał motywa komisyi, zarzucając jej, że usiłuje przez zmniejszenie stypendyów dla uczniów szkół średnich zamknąć biedniejszej młodzieży przystęp do tych szkół. — Mówca stawia tedy wniosek, aby z propozycyi komisyi wykreślić słowa, „aby w wyższej niż dotąd mierze uwzględniał uczniów uniwersytetów i szkoły politechnicznej“. P. Pilat bronił zapatrywań komisyi, a p. Romanowicz popierał gorąco wniosek p. Szczepanowskiego.

P. Chamiec przemawiał przeciw, p. Jordan zaś za rezolucyą komisyi i podniósł, że podczas, gdy uboczny zarobek np. lekcye dla uczniów szkół średnich są środkiem kształcącym ich serce i energią, to na słuchaczy uniwersytetu te uboczne zarobki, jak dyurna, lekcye itp. działają demoralizująco. Rektor uniwersytetu lwowskiego p. Balzer mówił również za wnioskami komisyi.

Sprawozdawca rektor Smolka również bronił wniosku komisyi.

Większością przyjęto ten wniosek komisyi. Bez dyskusji przyjęto również wniosek trzeci, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by zastanowił się nad potrzebą reorganizacji krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, zasięgnął opinii akademii umiejętności i przedłożył Sejmowi wnioski co do zmiany urządzenia archiwów krajowych.

Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 3 lutego.

Zmowa zecerów. Pomimo wszelkich zabiegów, mających na celu przeprowadzić ugodę pomiędzy właścicielami drukarń a zecerami, wybuchła dzisiaj rano zmowa zecerów. W skutek niej dzienniki są składane jedynie przez terminatorów, a ponieważ liczba tych terminatorów jest mała i wprawa niewielka, przeto okazała się potrzeba zmniejszenia rozmiarów gazety.

Jak długo potrwa zmowa? — Nie wiadomo. Właściciele drukarń utrzymują, że pretensye zecerów są zupełnie nieuzasadnione. Albowiem przed rokiem, mianowicie podczas Wystawy Krajowej, zagrozili zecerzy lwowscy zmową, jeżeli im pryncypałowie nie podwyższą płacy. Nie chcąc podczas Wystawy dopuścić do zmowy, podnieśli właściciele drukarń płacę zecerów i oczywiście kazali swej klienteli drożej sobie płacić. Podwyższenie ceny druku było dość znaczne, bo np. dla Administracyi Przeglądu wyniosło więcej o półtora tysiąca złr. rocznie. Należało więc sądzić, że na długi szereg lat będziemy mieli spokój. Tymczasem zaledwie rok minął, wybuchła zmowa ponownie, a socyaliści wiedeńscy przyrzekli naszym zecerom, że dostarczą im funduszów na kilka tygodni, byleby zdołali wytrwać i pokonać pryncypałów.

Wszystko więc teraz zależy od tego, jak są uzbrojone walczące obozy. W Peszcie w roku zeszłym zmowa trwała dość długo, ale pryncypałowie trzymali się tak solidarnie, że w końcu zwyciężyli. Zecerom zabrakło pieniędzy, które są amunicyą w tej nowoczesnej wojnie, i musieli ustąpić. Czy nasi pryncypałowie będą tak solidarni? Zobaczymy pojutrze, gdyż zecerzy dali właścicielom drukarń termin do konferencyi wspólnej na środę.

Nowy teatr we Lwowie. Konkurs na przedłożenie planów budowy teatru we Lwowie upłynął wczoraj. Nadesłano dwa projekty: jeden z Wiednia a drugi z Lipska. Trzeci projekt zapowiedziano z Krakowa telegraficznie. D. 9 lutego zbierze się komisya sędziów i przystąpi do otwarcia i ocenienia projektów.

Zmarli. W Poznaniu dr. Ludwik Rzepecki, redaktor Gońca wielkopolskiego.

Zderzenie się pociągów. Wiadomość, podaną przez nas o zderzeniu się pociągów pomiędzy Hłuboczkiem a Jezierną, redukuje komunikat urzędowy do rozmiarów bardzo nieznacznych. Maszyna pomocnicza najechała na pociąg osobowy; z podróżnych i personalu kolejowego nikt nie został ranny.

Reduta na dochód Towarzystwa dziennikarskiego powiodła się pod względem kasowym świetnie. Bawiono się wcale wesoło, a co najważniejsze przyzwoicie. Masek było dosyć, przeważnie domina, ścisk ogromny, w salach było około 2.000 osób, dochód wynosi około 3.000 złr.

Morderstwa. W Mikuliczynie zamordowano w nocy z soboty na niedzielę szynkarkę Ester Streit — W Kalinowszczyźnie pod Czortkowem zamordowano 30 letniego Eisiga Szutzmana, żonę jego i 2 dzieci. Zwłoki zamordowanych zbrodniarze podpalili.

Polowanie. W dniach 22, 23, 24, i 25. stycznia odbyło się polowanie w pięć strzelb u Hr. St: Tarnowskiego w Śniatynce na którem ubito 85 zajęcy, 15 kozłów, 8 lisów i jednego cietrzewia.

Bal wczorajszy u pp. Marszałkowstwa Badenich wypadł niezwykle świetnie. Oboje gospodarstwo nie żałowali trudu, żeby okazać swą serdeczną gościnność. Tańce prowadził p. Adam Tarnowski, on też z p. Jerzówną Czartoryską otworzył bal walcem o godzinie 10-tej. Bal trwał do piątej rano.

Stan powietrza. T. o 9 rano +2° R., w poł. +0° R. Bar. 764. Podnosi się. Pochmurno.

Trzydzieści lat w życiu... panny.

— Ach, mamuńciu, jutro moje urodziny. Mój Boże! będę już miała lat trzydzieści!

— Ależ nie płacz Klarciu, przy latach trzydziestu zostaniesz co najmniej lat dziesięć.

Literatura i Sztuka.

Teatr. Dziś po raz pierwszy daną będzie sztuka ludowa Kosty p. t. „Braciszek Marcin“. Tytułową rolę odegra p. Feldman. Jutro danym będzie po raz pierwszy w tym sezonie „Trubadur“; w partyi Azuceny wystąpi p. Aleksandra Dąbrowska, a rola ta należy do najświetniejszych popisów ulubionej śpiewaczki. W Trubadurze wystąpi również p. Jankowska.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 lutego.

(*Z*). Początkowe stadyum obrotów dzisiejszych cechowało pewne zaniepokojenie polityczne. W dalszym ciągu jednak silna tendencya wzięła stanowczo górę. Zwrot ten wywołała w pierwszej linii pokojowa mowa lorda Salisbury'ego na bankiecie nonkonformistów, następnie obfitość gotówki na wszystkich prawie giełdach europejskich. U nas podniecała także ta okoliczność, że banki tutejsze zabierają się do przeprowadzenia kilku większych operacyi finansowych. Spekulanci nasi żywią także nadzieję, że bank zniży znów eskont, to też wszystkie papiery bez wyjątku zamknięto wyższymi kursami

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 374·75, węgierskie 423·50, Anglobanki 164·25, Uniony 286·—, Bankvereiny 172, Länderbanki 311·50, Ludwiki 144·75, Czerniowieckie 244·25, Elbethale 220·75, Renta papierowa 292·278, srebrna 100·90, austryacka złota 101·10, austr. renta wal. kor. 122·35, węgierska złota 100·60, węgierska renta wal. kor. 122·30, dukat 99·10, 20-frankówka 5·70, marki 9·61 ruble 1·28¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 lutego. Prezes gabinetu hr. Badeni odjechał wczoraj wieczorem, minister finaysów dr. Biliński po południu do Budapesztu. Minister rolnictwa Ledebur pojedzie jutro

Sofia 9 lutego. Ks. Ferdynand przyjmował wczoraj po południu ministra wojny Petrowa, następnie na audyencyi kilko-godzinnej prezesa gabinetu Stoiłowa. Zapewniają, że w pałacu byli w nocy równocześnie Stoiłow, Naczowicz, Petrow. Wczoraj przed południem przyjmował książe metropolitę Gregora, w południe ponownie Stoiłowa. Panuje powszechne przekonanie, że książę przystanie na przechrzczenie Borysa.

Ateny, 3 lutego. Pogrzeb metropolity Germanosa odbył się przy nadzwyczajnym udziale ludności. Rodzina królewska była na nabożeństwie żałobnem w kościele, królewicz i inni książęta domu królewskiego szli za trumną pieszo aż do cmentarza. Cały garnizon oddawał honory wojskowe.

Praga, 3. lutego. Na zgromadzeniu walnem związku ubezpieczeń austro-węgierskich fabrykantów cukru został wśród oklasków przyjęty wniosek, upoważniający radę zawiadowczą do złożenia z okazyi jubileuszu Cesarza pół miliona złr. na cele polepszenia pensyi inwalidom i wdowom po członkach tejże instytucyi. Zebranie zamknięto entuzyastycznymi okrzykami na cześć Cesarza.

Konstantynopol, 3. lutego. Według wiadomości, jakie od konsulów nadeszły, układy co do wydania przez powstańców ormiańskich fortecy Zeitun zostaną wkrótce ukończone.

Sofia 3 lutego *Agence balcanique* ogłasza, że Stoiłow po audyencyi u ks. Ferdynanda oświadczył w klubie narodowym, iż książe Ferdynand dał zezwolenie na przechrzczenie ks. Borysa. Proklamacya zostanie ogłoszoną dzisiaj.

Peszt 3 lutego. Dla przybyłych z Wiednia ministrów Gołuchowskiego, K. Badeniego i Bilińskiego urządza dziś przyjęcie Banffy, jutro minister handlu, a pojutrze minister finansów.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2. lutego. St. Białoskórski ze Stajów I. Chełm z Podwysoki, J. Langer z Węgier, S. Deuches z Wiednia, D Udarycki z Mostów wielkich I. Eisler z Wiednia, Baron Preuschen ze Stanisławowa, L. Paczyński z Czerniowiec, A Budischek Floridsdorf, Wł. Pieniążek z Lipinki.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 3. lutego I Leśniewiczowa i St. Moysa z Rudnik, J. Gorayski z Moderówki, L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, J. Hr. Borkowski z Przemyśla, A. hr. Tarnowski z Krakowa, K. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej, J. Romaszkan z Bukowiny.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22 stycznia do 29 stycznia 1896 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·20 do 7·70, żyto 6·20 do 6·40, jęczmień browarny 4·75 do 5·00, jęczmień pastewny 4.75 do 5.—, owies 5·15 do 5·60, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·30 kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 5·50 do 6·00, groch do gotowania 5·75 do 7·75, groch pastewny 5·— do 5·50, soczewicza —·— do —·—, fasola —·—, bobik 4·30 do 4·50, wyka 4·50 do 4.75, koniczyna czerwona 29·— do 40·—, koniczyna biała 40.— do 60·—, tymotka 20·— do 26·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·30 do 8·70, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 5·80 do 6·25, nasienie lniane 7·75 do 8·25, nasienie konopne 6·— do 6·75, chmiel 62·— do 98·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, nafta salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 13·20 do 13·45.

81)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartinghowej).

(Ciąg dalszy).

Był to zaiste ciekawy widok tej gromady ludzi, okrążającej w głuchem milczeniu puste i bezludne ulice przedmieścia.

Gdy dotarli do pierwszych ulic miasta, pogrążonego w ciszy księżycowej nocy, Jaunet, który do ostatniej chwili obawiał się jakiejś zasadzki, odetchnął pełną piersią.

— Teraz jestem pewny swego — pomyślał w duchu.

W kwadrans później cała kolumna stanęła przy bramie więzienia.

— Czy pan nie potrzebujesz mnie już teraz? — zapytał Holley, gdy ciężkie, żelaznemi antabami okute drzwi zapadły się za ostatnim maffistą.

— Nie; lecz zaczekaj pan chwilę. Pójdziemy się ochłodzić w jakiej tawernie.

— Zapominasz pan, że jestem redaktorem dziennika — odparł Holley. — Winien jestem zdać sprawę moim czytelnikom z dzisiejszej naszej wycieczki nocnej.

— Czy tylko to przedwczesne rozgłaszanie sprawy nie zaszkodzi naszym planom jutrzejszym? — zapytał d'Etrillac, zwracając się do Jauneta.

Agent roześmiał się.

— Przeciwnie. Luiggi tem większej nabierze pewności siebie, że pozbył się natrętnych i uciążliwych spólników. Myśmy go oswobodzili od nich, winien jest nam przeto wdzięczność a jutro, gdy przeczyta w dzienniku, że maffiści są pod kluczem, pozbędzie się reszty swoich obaw.

— Niech i tak będzie — rzekł d'Etrillac.

Jaunet uścisnął rękę adwokata.

— Idźże pan więc pisać swój artykuł, a nie zapominaj o jutrze.

XXIV.

Gmach municypalny przypełniony był tłumem.

Obrząd zaślubin miss Mary Smither z margrabią Santa Capellą zapowiedziany był na południe, a zaledwie kwadrans po jedenastej wydzwonił na zegarze miejskim, gdy zaczęli się już zjeżdżać pierwsi goście, żądni zająć najlepsze miejsca, aby módz przyjrzeć się z blizka orszakowi i twarzy panny młodej.

Miss Smither spowinowacona była z najstarszemi i najzamożniejszemi rodzinami w kraju, margrabia zaś zaliczał do swoich przyjaciół całą arystokratyczną młodzież miejscową; to też wielu zaproszonych przybywało na ślub, jak na widowisko, tem ciekawsze, że obojga państwa młodych otaczała potrójna aureola bogactwa, urody i wysokiego stanowiska.

Eleganckie ekwipaże przeciągały przez ulicę niezmierzonym szeregiem, a szwajcarowie, utrzymujący porządek, tracili głowę, co chwila bowiem napływały nowe karty zaproszeń, a miejsca były już prawie wszystkie zapełnione.

Nareszcie zjawił się Daniel Holley we fraku, z butonierką różnobarwnych chryzantemów u boku.

— Ach, panie mecenasie! — zawołał główny szwajcar, rzucając się ku niemu — już traciłem nadzieję...

— Uspokój się, jestem... — odparł adwokat.

I wskazując mu kwiaty u klapy swojego fraka, dodał:

— Wszystkich tych, którzy mają podobny bukiet przy piersi, przepuścisz do sali i dozwolisz im czynić, co zechcą, nie krępując ich w niczem. Są to komisarze, którzy otrzymali ode mnie zlecenie umieszczać zaproszonych gości.

— Ach! w takim razie czemuż nie przybyli pierwej?... Oszczędziliby nam trochę trudu...

Gdy szwajcar domawiał tych słów, grupa młodych ludzi przedstawiła się u drzwi, śmiejąc się i rozmawiając głośno.

— Przybywajcież! — zawołał Daniel Holley. — Spóźniliście się...

I pociągnął ich za sobą we framugę okna, aby im dać jakieś poufne zlecenie.

— Czem się to dzieje, że was jest tylko pięciu? zapytał półgłosem.

— Reszta przybędzie niebawem. Zapomnieli zabrać z sobą ładunków.

— Czy jesteście uzbrojeni?

Wszyscy jednocześnie sięgnęli ręką do kieszeni, przeznaczonej wyłącznie na ukrycie rewolweru.

Adwokat pochwalił ich ruchem głowy.

— A pamiętajcie strzelać celnie.

— Aby uniknąć wypadków... Rozumiemy — zaśmiał się jeden z młodych.

— No, a teraz zajmijcie się gośćmi!... Nie zapomnijcie tylko pozostawić wolnych dwóch pierwszych rzędów krzeseł, abyśmy mieli całą swobodę ruchów, gdy przyjdzie czas działać...

To mówiąc, pożegnał ich skinieniem głowy i odszedł, a młodzi ludzie rozproszyli się po sali.

Naraz bystre oko Daniela Holleya padło na stojącego tuż obok niskiego człowieczka o rudych włosach i faworytach. Z lekkim okrzykiem zdziwienia zawołał:

— Jaunet!

Mały policyant schwycił go za ramię.

— Ciszej! — szepnął. — Masz pan prawdziwie adwokacki organ mowy.

I szybko dorzucił:

— Czy idzie wszystko dobrze? A ludzie pańscy stawili się?

— Częściowo. Reszta przybędzie niebawem.

— To dobrze. Pilnuj pan tylko, aby nie było jakiego wypadku.

— Licz pan na mnie.

— Niech pańskie zuchy otoczą miss Mary, czuwają nad nią i nie dadzą nikomu do niej się zbliżać.

— To rzecz ułożona... Lecz on?...

— Nie zaprzątaj sobie pan nim głowy. Moi ludzie otrzymali już instrukcyę.

— A d'Etrillac?

— Stawi się w porę.

W tej chwili głuchy szmer przebiegł przez tłum, który się cofnął zbitą masą od peronu, prowadzącego do wielkiego przedsionka aż do sieni pierwszego piętra, gdzie toczyła się powyższa rozmowa.

— Zdaje mi się, że orszak ślubny przybywa — rzekł Jaunet. — Do zobaczenia za chwilę...

I znikł, prześlizgując się, jak piskorz, wśród tłumu ciekawych, którzy, nie mogąc przedostać się do sali, zalegli sień i schody.

Zaczęto się cisnąć do ścian i poręczy, ustępując z drogi przed orszakiem, wkraczającym w progi gmachu. Komisarze szli na czele, wyprzedzając o parę kroków pannę młodą, idącą przy ramieniu starego przyjaciela rodziny, ubranego w błyszczący mundur generalski. Szmer życzliwy powstał dokoła na widok ślicznej dziewczyny, wstępującej zwolna na schody ze spuszczonemi oczyma, a bladej, jak marmur, pod zwojami pajęczej koronki, spiętej nad czołem wieńcem pomarańczowego kwiecia i spływającej aż do rąbka trenu atłasowej sukni. Tren ten, zarzucony wolantami z takich samych koronek, posiadających bajeczną wartość, był tak przesadnie długi, że pan młody, idący za nią i podający ramię pani Smither, musiał zostawić między sobą a narzeczoną przestrzeń czterech schodów.

Choć dumnie niósł głowę do górę, prostując się w czarnym fraku, przyozdobionym jakąś włoską dekoracyą, jednak twarz jego nie nosiła śladów takiego upojenia szczęściem, jakiego można się było po nim w tym dniu spodziewać.

Usta jego uśmiechały się wprawdzie pod zawiesistym wąsem, wzrok zdawał się błyszczeć rozradowaniem pod osłoną długich rzęs czarnych, lecz co chwila fałda zarysowywała się po obu stronach ust, a czoło marszczyło się pod wpływem niepokoju, którego całą siłą żelaznej woli nie mógł przytłumić.

Bo w chwili, gdy miał dosięgnąć ambitnego celu, do którego dążył wytrwale od roku, zwalczając wszystkie przeszkody, nie dając się niczem zniechęcić, depcąc po trupach i nurzając się w kałużach krwi, ogarniała go niewytłumaczona jakaś straszna trwoga.

Stawały mu przed oczyma zbrodnie, jakie popełnił, aby dosięgnąć ręki Maryi, i dziś, gdy kilka minut zaledwie dzieliło go od upragnionej chwili, gdy ta dłoń ukochana zwiąże się z jego własną węzłem nierozerwalnej przysięgi, wydawało mu się, że niczem niewypełniona przepaść dzieli go od tej, którą ubóstwiał ze wszystkich sił swojej istoty.

Bezwiednie robił zwrot ku swojej przeszłości i zdawało mu się niemożliwem, aby Opatrzność sprzyjała do końca w zamierzonym przez niego celu.

I rozmyślając nad tem, wstępował wolno na paradne, dywanem zasłane i kwieciem zarzucone schody, wiodące do wielkiej sali, gdzie podpisywano akta ślubne; zdając sobie zaledwie sprawę z tego, co czyni, nie poznając znajomych, którzy go witali po drodze i machinalnie zwracając im ukłony, z roztargnieniem odpowiadając półsłówkami na oczczą i nieustanną gadaninę pani Smither.

Staruszka, której niedyskrecyi obawiano się do ostatniej chwili, nie wiedziała nic o zgotowanym dramacie; to też szła u ramienia przyszłego swojego wnuka, promieniejąca radością bez granic na myśl, że wypieszczone przez nią marzenie spełni się nareszcie za chwilę. Cdn.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Maniszkiego. Zarządca W. Hodak.